

# GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

Nr 40

Dnia 4 października 1936 r.

PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.

Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

## Dzień czwarty października

W miesiącu sierpniu, wrześniu i październiku przypada kilka rocznic związanych ściśle z istnieniem Kościoła Marjawickiego. Szczególnie jednak drogim i uroczystym jest dla każdego Marjawity dzień 4 października. Jest to dzień poświęcony czci św. Franciszka z Asyżu, na którego regule zakonnej oparte jest życie zakonne naszego Zgromadzenia, a także w dniu tym przypadają Imieniny Matki i Założycielki naszego Kościoła, błogosławionej Marji Franciszki.

Wielka to dla nas rocznica i pamiętny dzień. Uczymy zaś ten dzień najgodniej, gdy przeniesiemy się myślą w przeszłość, gdy rozważymy życie i czyny tych dwojga nieśmiertelnych, wielkich i drogich dla nas Duchów, z Którymi tak ściśle związane jest powstanie, życie i dalszy rozwój Marjawityzmu. Błogosławionej Marji Franciszce zawdzięczamy powstanie i organizację naszego Kościoła; święty Franciszek zaś był tym ognistym słupem dla całego chrześcijaństwa, zwłaszcza chrześcijaństwa zachodniego, który w czasie upadku obyczajów, w czasie zniekształcenia idei i nauki Chrystusowej, już w mrokach średniowiecza, w wieku XIII zrozumiał, że zbawienie i odrodzenie ludzkości leży w powrocie do czystej nauki Chrystusowej i w naśladowaniu życia Boskiego Mistrza. Święty Franciszek z Asyżu przykładem swego życia pokazał ludzkości, że wiara bez uczynków jest martwa. Został uznany przez cały świat chrześcijański za świętego nie wskutek kanonizacji pośmiertnej dokonanej przez Kościół, a dzięki swemu prawdziwie świętemu życiu, pełnemu bezgranicznego poświęcenia dla bliźnich, pokorze i wyrzeczeniu się dóbr doczesnych, — życiu, jakie nie znalazło swego odpowiednika w dalszej historii chrześcijaństwa.

Czytamy w jednym z opisów życia św. Franciszka, pochodzącym od autora rzymsko-katolickiego, że, gdy ten święty przybył do Rzymu do papieża Innocentego III, by uzyskać zatwierdzenie reguły zakonnej, przez siebie ułożonej, papież odprawił go z niezem. Nie podobał mu się święty ubrany w ubogie szaty, a również reguła obowiązująca do ubóstwa i pokory wydała się papieżowi niemożliwą do przyjęcia. Nietylko papież tak chłodno przyjął świętego Franciszka i nie akceptował Jego reguły, nawet rodzony ojciec świętego wyrzekł się go i zażądał od Niego zrzeczenia się na przyszłość praw do majątku rodzinnego. Święty Franciszek uczynił to z radością i zdejmując z siebie nawet wierzchnie ubranie i oddając ojcu, rzekł do niego: „Dotąd nazywałem się ojcem: od-tąd z większą ufnością będę mówił do Boga: „Oj-cze nasz, Któryś jest w niebiesiech“.

Od czasu św. Franciszka i podania przez niego Reguły, która jest streszczeniem Ewangelji św., upłynęło zgorą siedem wieków. Ludzkość znowu zboczyła z drogi ewangelicznej, stawiając na pierwszym miejscu dobra tego świata, a w religii szukając formy zamiast treści. I oto znalazła się Niewiasta, której Bóg udzielił mocy do odnowienia ducha wiary, powrotu do życia według Reguły św. Franciszka, do podniesienia serc i umysłów ludzi dobrej woli ku wyżynom, na których skolatany duch ludzki spotyka się bez pośredników z Chrystusem Ukajonym w Przenajświętszym Sakramencie.

Wspominając w dniu 4-go października życie i czyny św. Franciszka z Asyżu, z miłością i czcią wielką wspomniamy w tym dniu i o Założycielce naszego Kościoła. Nie możemy jednak poprzestać



na wspomnieniach o przeszłości; musimy myśleć o teraźniejszości i przyszłości. Przeszłość bowiem była piękną ze względu na moc myśli, uczuć i wielkich czynów. Ale stoi przed nami przyszłość, która leży w planie Pana Boga, jako Królestwo Jego Syna na ziemi. W tym przedziwnie konsekwentnym i nieskończenie doskonałym planie dane jest nam nieść w ofierze trudy i męczeństwo ducha, które wypełnić powinny poszczególne okresy czasu.

Długie niejednokrotnie okresy znaczy czas, zanim jedno gromadne dzieło myśli i wysiłkiem człowieka powstaje; jednak o skuteczności tej pracy gromadnej decyduje zawsze gorąca miłość sprawy i prowadzenie jej do końca z wytrwałością i ofiarnym wysiłkiem, któremu błogosławi Bóg.

O tej ciężkiej, poświęcenia i miłości pełnej pracy Sióstr Zakonnych w dniu tak uroczystej rocznicy dla Zgromadzenia naszego i dla całego Kościoła wspomnieć należy. One to w pierwszym rzędzie zostały powołane przez Założycielkę Kościoła naszego i Zgromadzenia do pielęgnowania idei Chrystusowej, do życia opartego na II Regule św. Franciszka z Asyżu. W ubiegłym miesiącu rozpoczął się pięćdziesiąty rok ich ciężkiej i ofiarnej lecz pełnej chwały i owocnej pracy. Pięćdziesiąt lat! To prawie okres całego życia, to życie jednego pokolenia. Za-

ledwie kilka siostr zakonnych żyje wśród nas, które razem z Założycielką rozpoczęły pracę dla Zgromadzenia. Posiwały im skronie, a czas chylił ich głowy do ziemi. Za ich przykładem i wzorem idzie jednak całe pokolenie Sióstr, które nie ustępują tym pierwszym bojowniczkom w zapale i wysiłkach, by Kościół Marjawicki mógł rozwijać się i wypełniać swe posłannictwo.

Dlatego też dzień 4-go października jest świętem nie tylko św. Franciszka i rocznicą Imienin Założycielki, lecz jest świętem tych, którym Kościół Marjawicki ma tak dużo do zawdzięczenia. Jest świętem Sióstr Marjawitek, które w najcięższych warunkach, w najtrudniejszych chwilach, jakie przeżywał nasz Kościół, zawsze stały na posterunku, gotowe poświęcić dla dobra Idei nie tylko wszystkie swe siły, lecz zdrowie i życie.

Nie możemy nie wspomnieć i o tem, że w tym roku i Zgromadzenie Kapłanów Marjawitów zaczęło czterdziestą czwartą rocznicą swego istnienia i trudów. Oby Serafin z Asyża biedaczyna Franciszek, i im wyjednał podobną miłość, jaką pałało Jego serce dla Chrystusa i odrodzenia chrześcijaństwa, żeby i oni wytrwali w nadludzkiej pracy dla wielkiej Idei tryumfu Chrystusa na ziemi, żeby z ich bólu przyszło Pańskie Królowanie. K.

## Robotnik polski

W naszym artykule p. t. „Rozpacзлиwa sytuacja robotnika polskiego”, umieszczonym w 39 numerze „Głosu Prawdy”, poruszyliśmy bardzo aktualną sprawę, mianowicie niesprawiedliwe traktowanie robotnika polskiego przez pracodawców, którzy słuszne jego upominanie się o krzywdy uważają za objawy komunizmu.

Oprócz szkodliwości tej polityki, prowadzonej przez kapitalistów dla Państwa i Narodu,— w ten sposób bowiem zagranicą wytwarza się mniemanie, że w Polsce klasa robotnicza jest skomunizowana,— wyrządza się ciężką krzywdę moralną robotnikowi polskiemu, który tak wielkie zasługi poniósł i tyle patriotyzmu i ofiarności wykazał w latach niewoli i w czasie walk o niepodległość naszej Ojczyzny.

Kto mieszkał w Zagłębiu Dąbrowskiem przed wojną światową, ten mógłby dużo na ten temat powiedzieć. Można rzec śmiało, że tam w czasach caratu tylko robotnik polski manifestował swoją polskość, tylko on wystawiał się na prześladowania i na zesłanie na Sybir, na utratę pracy. Nie było słychać wtenczas o działalności dla sprawy narodowej ze strony kapitalistów—Polaków, nie było słychać o pracy duchowieństwa, które było uległe rządowi carskiemu, a księża, bojąc się „narażać” władzy, przebywali wyłącznie w towarzystwie urzędników

carskiej poliej, straży pogranicznej i urzędów celnych. Przez kordon rosyjsko-niemiecki i rosyjsko-austriacki koło Niwki, Sosnowca, Czeladzi i Modrzejowa przemycano stałe na teren b. Kongresówki polską literaturę patriotyczną, a władze rosyjskie, które przedewszystkiem szukały tej literatury na pograniczu, złapanego przemytnika z dowodem rzeczowym wysyłały od razu na Sybir. Przedtem takiego „przemytnika” skatowano i odebrano mu zdrowie. Nie słyszeliśmy, żeby tą akcją mającą tak doniosłe znaczenie dla pracy wyzwoleniczej i dla budzenia ducha w Narodzie na terenie b. Kongresówki zajmowali się kapitaliści, a nawet właścianie. Tym „przemytnikiem” był zawsze robotnik polski, który wyruszał w ciemną noc z niebezpiecznym przemytem, narażając się nie tylko na pozbawienie wolności, lecz i na śmierć, gdyż rosyjska straż pograniczna strzelała często bez uprzedzenia. Iluż robotników zginęło nad Białą i Czarną Przemszą, zginęli w czasie niebezpiecznej pracy dla Polski, a śmierć ich bohaterska przeszła bez echa i bez wspomnienia.

Swoją pełną niebezpieczeństw pracę dla Polski wykonywał robotnik bezinteresownie, nie żądając ani pochwały, ani wynagrodzenia, najczęściej nawet bezimiennie, gdyż obawiał się, by nazwisko jego nie dostało się do wiadomości władz rosyjskich.



Polscy działacze, chcąc przedostać się na drugą stronę kordonu, nie zwracali się o pomoc na pograniczu do nikogo innego, jak tylko do robotników. Żyją do dzisiaj robotnicy w Modrzejowie, Niwce i Bobrku, którzy przenosili broń na swoich barkach dla polskich bojowców przez Przemszę do lasów Jaworznickich. Robotnicy ci nie żądają żadnej nagrody, a pracują do dnia dzisiejszego w kopalniach i fabrykach Zagłębia, niektórzy zaś z nich są bezrobotni. Czy to są też komuniści?

W małej osadzie nad rzeką Białą Przemszą stoi do dnia dzisiejszego stodoła mająca przeszło sto lat, należąca do starego robotnika P.

Na ścianie tej stodoły można odczytać jeszcze i dzisiaj podpisy działaczy polskich, — niektórzy z nich są obecnie na wysokich stanowiskach — oczekujących na moment, kiedy robotnik będzie mógł ich przenieść w bród przez rzekę na drugą stronę kordonu. Robotnik polski dzielił się z nimi ostatnim kęsem chleba, narażał siebie i rodzinę na ciężkie prześladowania, nic w zamian nie żądając. Robotników tych posadzają obecnie kapitaliści Zagłębia o komunizm, dlatego tylko, że ośmielają się dopominać o lepsze warunki pracy.

Jeszcze jeden przykład. W roku 1909-tym zginęło podczas katastrofy w jednej z kopalń Zagłębia dziewięciu robotników. Winę za śmierć tych ludzi ponosiła dyrekcja kopalni spowodu niedostatecznego zabezpieczenia szybów kopalnianych. Robotnicy urządzili wielki manifestacyjny pogrzeb i postanowili zarobek jednej dniówki ofiarować rodzi-

nom zabitych, oraz ogłosić jednodniowy strajk demonstracyjny.

W czasie pogrzebu, na cmentarzu przemówił ksiądz rzym.-katolicki, namawiając robotników, by zaniechali strajku, bo narażą się władzy rosyjskiej, a lepiej zrobią, gdy zarobek jednej dniówki, ofiarują na Kościół. Pogrzebową mowę księdza przewał jakiś pan, ubrany w kurtkę sportową, który ukazał się niespodzianie za plecami księdza.

— Robotnicy—powiedział mniej więcej w te słowa — nie słuchajcie. Zróbcie tak, jak zamierzaliście uczynić. Robotnik polski stanowi siłę, która nie boi się prześladowania władzy rosyjskiej. Nie dbajcie o to, czy to się podoba Moskałom, czy nie."

Księżulek pobiegł prędko do telefonu. Na jego zew zjawiała się konna policja i kozacy. Poczęto szukać śmiałka. Lecz robotnicy ukryli go i przeprawili na drugą stronę Przemszy. Mówcą tym był Marszałek Józef Piłsudski.

A Legjony? Czyż robotnicy polscy nie byli pierwszymi, którzy wstępowali do Legjonów Piłsudskiego, czyż nie oni walczyli w szeregach pod dowództwem Wielkiego Marszałka i torowali drogę w pierwszych marszach Legjonów?

Dlatego też krzywdy, wyrządzane robotnikowi polskiemu, powinniśmy odczuwać jako krzywdę wyrządzaną całemu narodowi. Stosunek pracodawcy, względem robotnika polskiego, stosunek całego społeczeństwa musi ulec radykalnej zmianie.

15)

EKO.

## Na burzliwych falach

(Ze wspomnień marjawity).

Sytuacja na Ukrainie, a zwłaszcza w Kijowie, pogorszyła się znacznie z chwilą wybuchu wojny między Ukrainą a Rosją Sowiecką.

Wojna rozpoczęła się w kilka tygodni po moim wyjeździe z Piotrogradu. Mogłem się cieszyć, że w tak odpowiedniej porze opuściłem granice państwa sowieckiego, gdyż po rozpoczęciu wojny między temi dwoma państwami byłoby to niemożliwem. Radość moja była jednak dosyć krótkotrwała. Już bowiem po upływie dwóch tygodni od chwili rozpoczęcia działań wojennych na froncie ukraińsko-bolszewickim armja bolszewicka znalazła się pod murami Kijowa. Stolica Ukrainy została otoczona z dwóch stron: z północy i ze wschodu. W samym mieście wybuchły rozruchy; robotnicy arsenału opowiedzieli się po stronie bolszewików i uzbrojeni wyszli na ulice Kijowa.

Sytuacja była rozpaczliwa. Na zwycięstwo nie było żadnej nadziei. W ciągu jednego dnia zabra-

kło w mieście środki żywności, istniejące bowiem zapasy rozechwyłali bardziej przewidujący mieszkańcy stolicy.

Rząd ukraiński nie dał jednak za wygraną. Zorganizował obronę i postanowił bronić stolicy do ostatka.

Rozpoczęły się dla Kijowa ciężkie dni, jakich zapewne nie przeżył od początku swego istnienia. W ciągu jedenastu dni bezustannie dniem i nocą artylerja bolszewicka, rozlokowana po drugiej stronie Dniepru, bombardowała miasto. Na ulicach toczyły się krwawe boje między ukraińcami a miejscowymi bolszewikami. Część wojska ukraińskiego opowiedziała się również po stronie bolszewików. Mieszkańcy miasta poukrywali się w piwnicach domów, lecz i tam dosięgały ich kule armatnie. We wszystkich dzielnicach miasta paliły się domy zapalone od specjalnych pocisków armatnich. Dymy pożarów, których nikt nie gasił, unosiły się nad miastem i tworzyły czarne nieprzeniknione chmury. W ostatnich dniach oblężenia na ulicach miasta leżały tysiące zabitych z pośród ludności cywilnej i wojska, których nikt nie grzebał i nikt się o nie nie troszczył.



## KRONIKA TYGODNIOWA

**Polska.** W dniu 23 września Naczelny Wódz, gen. Śmigły-Rydz przyjął delegację Związku Nauczycielstwa Polskiego w osobach: prezesa J. Kolanke, wiceprezesa Z. Nowickiego, nacz. red. „Głosu Nauczycielskiego” F. Frysza, przew. sekcji szkolnictwa średniego Z. N. P. Stef. Drzewieckiego i przew. wydziału finansowego Z. N. P. P. Podurgiela.

Delegacja zameldowała Naczelnemu Wodzowi o złożeniu przez Z. N. P. 100.000 zł. w obligacjach Pożyczki Narodowej na Fundusz Obrony Narodowej oraz przedłożyła Naczelnemu Wodzowi deklarację w imieniu nauczycielstwa polskiego, zorganizowanego w Związku.

W deklaracji tej podkreślono przede wszystkim że Związek Nauczycielstwa Polskiego, reprezentujący 50.000 nauczycieli szkół wszystkich typów i stopni stoi w swej pracy oświatowej i zawodowej na stanowisku wypełnienia nakazu Pierwszego Marszałka Polski, który w przemówieniu swem na zjeździe organizacji w d. 10 września 1923 r. powiedział:

„Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie. Obok pracy wojskowej, która byt nasz utrwalała krwią

wylaną jesteście tymi, którzy w odrodzeniu Polski i człowieka macie największe prawo do zasługi”.

Zgodnie z tradycją, która w latach niewoli wiodła nauczycielstwo do szeregów, walczących o zdobycie Niepodległości, a z chwilą Jej odzyskania — do służby w dziele budownictwa państwowego, uznajemy w całej pełni znaczenie mobilizacji wszystkich twórczych sił narodu dla Obrony Państwa.

Tak jak w roku 1920 Związek Nauczycielstwa Polskiego oddał się do dyspozycji Naczelnego Wodza i złożył w ofierze cały swój dorobek materialny, tak dzisiaj — w dobie narastania groźnych konfliktów międzynarodowych — Zarząd Główny Nauczycielstwa Polskiego zgłasza się do dyspozycji Naczelnego Wodza sił obronnych Państwa i wyraża gotowość ofiarowania w potrzebie wszystkich swych sił moralnych i materialnych;

oraz: że wychowanie i nauczanie, jako istotne elementy obrony Państwa, muszą pozostawać całkowicie w ręku tegoż Państwa;

że jedynie wysoko zorganizowana szkoła powszechna, obejmująca bez reszty dzieci wszystkich warstw narodu, uzupełniona co najmniej przez 4-

Dopiero w jedenastym dniu ciężkich bojów rząd ukraiński uznał sytuację za beznadziejną i pod ochroną niedobitków armji wycofał się z Kijowa w kierunku Białej Cerkwi.

Po wkroczeniu wojsk bolszewickich do miasta rozpoczęła się ogólna rzeź niewinnej ludności cywilnej. Uzbrojone bandy chodziły od domu do domu, wylapywały „burżujów” i mordowały bez litości. Wystarczyło najmniejsze podejrzenie o należenie do armji, lub rządu ukraińskiego, by być zastrzelonym na ulicy, lub we własnym mieszkaniu. W ciągu kilku pierwszych dni padło ofiarą teroru bolszewickiego około 11 tysięcy ludzi. Trupy obdarte z ubrania wnoszono z początku do kostnic, a po wypełnieniu ich wnoszono do gmachu opery i do sal wykładowych na uniwersytecie kijowskim. Ulicami miasta przejeżdżały samochody ciężarowe wywożące zabitych za miasto, gdzie grzebano ich we wspólnych gróbach.

W tym ogólnym pogromie zginęło wówczas sporo Polaków.

Terror zmniejszył się dopiero po przyjeździe z Charkowa ukraińskiego rządu sowieckiego, który

rozpoczął swe urzędowanie, w tych samych gmachach, w których urzędował poprzednio rząd „Centralnej Rady”.

W pierwszym dniu po zajęciu miasta przez bolszewików wyszedłem na miasto, by zobaczyć, jak będą zachowywać się wojska sowieckie wobec ludności cywilnej. Przedstawałem sobie, że będzie mniej więcej to samo, co widziałem w Piotrogradzie po drugiej rewolucji. Tam bowiem, chociaż stosowano terror, jednakże nie mordowano ludzi na ulicach. To jednak, co zobaczyłem na własne oczy, napełniło mnie taką grozą, że postanowiłem wrócić natychmiast do mieszkania. Po drodze byłem dwukrotnie legitymowany przez patrole bolszewickie. Lecz widocznie Opatrzność Boska czuwała nade mną, gdyż chociaż nie miałem przy sobie żadnych dokumentów, uwierzono moim ustnym tłumaczeniom i puszczono wolno. Idąc przez ulicę Fundukiejewską natknąłem się na patrol, składający się z pijanych marynarzy, legitymujący jakiegoś żołnierza. Jeden z marynarzy zamierzył się do niego z rewolweru. Zaledwie miałem czas wpaść do znajdującego się tuż obok zakładu fryzjerskiego. Padł strzał i gdy za chwilę wyszedłem



letnią szkołę dokształcającą, wyposażoną w niezbędne siły nauczycielskie i pomoce —

że szkoła ta kształtująca charaktery młodych pokoleń na dzielnych i prawych obywateli, miłujących Ojczyznę swą ponad wszystko, wychowująca je na przyszłych żołnierzy czynu i rycerskiego honoru —

że jedynie taka szkoła zdolna będzie stać się istotnym czynnikiem moralnego przysposobienia narodu dla obrony Państwa“.

W wyniku rozmów z ministrem handlu Francji p. Bastidem przeprowadzonych w okresie jego pobytu w Polsce, ma powstać niebawem komitet studjów możliwości pogłębienia stosunków gospodarczych polsko-francuskich, poza tym przewidziany jest wyjazd do Francji grupy przedstawicieli polskiego życia gospodarczego.

Rada Ministrów, na wniosek ministra opieki społecznej, powzięła uchwałę w sprawie zorganizowania pomocy dla bezrobotnych w okresie zimowym. Zorganizowany będzie ogólnopolski komitet pomocy bezrobotnym, złożony z przedstawicieli wszystkich warstw społecznych i organizacji oraz organów regionalnych tegoż komitetu pod postacią analogicznych komitetów wojewódzkich, powiatowych i gminnych w celu przeprowadzenia przez te komitety zbiórki w gotówce i naturaliach na pomoc zimową dla bezrobotnych.

znowu na ulicę, na chodniku leżał trup ociekającego krwią żołnierza...

Trzy tygodnie przeleżałem ciężko chory w mojem mieszkaniu. Jedyną osobą, która doglądała mnie w czasie ciężkiej choroby, była lekarka, pani Tymczenko, która przyjechała razem ze mną z Piotrogradu. W pierwszych dniach mej choroby byłem nieprzytomny. To mnie uratowało od śmierci. W tym czasie bowiem — jak opowiadała mi później p. Tymczenko — kilkakrotnie przychodzili żołnierze bolszewicki na rewizję. Widząc mnie ciężko chorym i bredzącym w gorączce, zostawili mnie w spokoju, zadawalniając się rabunkiem części mojej garderoby i gotówki, którą udało się im znaleźć.

Choroba, jaką przebyłem podczas pierwszego zajęcia Kijowa przez bolszewików, wpłynęła na dalszy bieg mego życia. Skończyła się bowiem stanem osłabieniem działalności serca i uniemożliwiała mi wzięcie udziału w późniejszych walkach o wyzwolenie Polski.

Gdy pierwszy raz po chorobie wyszedłem na miasto, zdawało się, że wszelkie zło przeminęło i miasto żyje normalnem życiem. Otwarte były

Protektorat nad ogólnopolskim komitetem pomocy bezrobotnym, powołanym do życia uchwałą Rady Ministrów z dnia 25-go września, objęli — Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki oraz Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Śmigły-Rydz. W najbliższych dniach odbędzie się na Zamku zebranie konstytucyjne komitetu.

Wobec ważności akcji budowlano-mieszkaniowej dla życia gospodarczego państwa i wobec chęci wyzyskania akcji dla celów nadmiernego zysku przez producentów cegły rejonu stołecznego, zostali aresztowani i wysłani do Berezki Kartuskiej: Mozenkis Józef, Szpajzman Mojżesz i Więcek Józef. W razie dalszego trwania lichwy, albo zauważonych objawów zмовy, celem pobierania gospodarczo nieuzasadnionych cen za cegłę, nastąpią dalsze aresztowania i deportacje. W momencie obniżenia ceny cegły w rejonie podwarszawskim do granic godziwego zarobku, izolacja wyżej wymienionych w Berezce zostanie przerwana jako zbyt techniczna.

Dnia 9 listopada w sądzie okręgowym karnym w Warszawie rozpocznie się wielki proces polityczny o potajemny kongres ONR. Na ławie oskarżonych zasiądzie 17 oenerowców, których pociągnięto do odpowiedzialności karnej za udział w potajemnej organizacji.

Będzie to największy proces oenerowców, jaki dotąd był rozpatrywany przez sądy polskie.

magazyny i lokale rozrywkowe jak kawiarnie, kina, teatry. Było to jednak złudzenie. Mieszkańcy stolicy snuli się po ulicach jak cienie, oglądając się trzeźwie na wszystkie strony. Magazyny były otwarte, bo tak nakazywał rząd bolszewicki, lecz magazyny te były puste. W lokalach rozrywkowych bawili się szeroko wyłącznie żołnierze bolszewicki; oni jedni bowiem mieli gotówkę, dosyć łatwym sposobem zdobytą. Jedynie w polskiej cukierni Semadeniego przy ulicy „Kreszczatik“ zbierała się zwykła publiczność, wśród której przeważali polacy. Tam można było zasięgnąć informacji o politycznej sytuacji, tam też można było kupić pokryjomu trochę maki, cukru, lub masła. Do cukierni Semadeniego przychodzili też handlarze obcemi walutami, żydzi, którzy mieli najświeższe wiadomości polityczne.

Będąc jeszcze w dalszym ciągu rekonwalescentem i nie mając nic innego na razie do roboty, chodziłem codziennie do cukierni „Semadeniego“, gdzie przy szklance kawy od godziny 10 rano do obiadu słuchałem plotek politycznych i przypatrywałem się operacjom finansowym zawieranym przez czarnogieldziarzy przy sąsiednich stołkach. Prowadzi-



Wybory do Rady Miejskiej m Łodzi w dniu 27 września b. r. przyniosły wielką porażkę dla endecji, która w porównaniu z poprzednimi wyborami straciła 13 mandatów na rzecz P. P. S. Ogólny wynik wyborów wypadł następująco: P. P. S. uzyskała 33 mandaty, Endecy 25, Bund 6, Sjonści 3, blok żydowski 3, Niemcy 1, chadecja 1, (na ogólną ilość 72 mandatów w Radzie Miejskiej).

Dla lepszej orientacji podajemy skład Rady Miejskiej przy poprzednich wyborach. Na ogólną liczbę 72 radnych, obóz narodowy (łącznie z chadecją) zdobył 39 mandatów, żydzi 14 mandatów, Sanacja 10 mandatów, P. P. S. 8 mandatów, Niemcy 1 mandat.

Najsilniejszymi stronnictwami reprezentowanymi w Łódzkiej Radzie Miejskiej pozostają obecnie: na pierwszym miejscu P. P. S., na drugim Endecja. Wybory miały przebieg naogół spokojny; tylko zaszedł jeden wypadek starcia na peryferjach miasta między grupą Pepesowców i Endeków.

Obrady Zgromadzenia Ligi Narodów toczą się w atmosferze wybitnie naprężonej. Nad Ligą gromadzą się chmury w postaci trzech spraw, nie objętych wprowadzić porządkiem dziennym, mogących jednak wywołać krytyczną sytuację. Przedewszystkiem sprawa abisyńska, która zakończyła się wbrew ogólnym przewidywaniom nie tylko samej Ligi, lecz i całej Europy. Mianowicie Zgromadzenie uchwaliło większością głosów ważność mandatów na obecnej sesję delegacji abisyńskiej, co znowu spowodowało

wycofanie się z posiedzeń Ligi delegacji włoskiej.

Coraz wyraźniej zarysowuje się także możliwość pojawienia się na horyzoncie genewskim kwestji hiszpańskiej. Delegacja madrycka rozwinęła tutaj ożywioną działalność i zapowiedziała wygłoszenie z trybuny na Zgromadzeniu, mowy madryckiego ministra spraw zagranicznych, zwróconej przeciw dostawcom broni dla wojsk narodowych. Hiszpańska delegacja usiłuje poza tym nakłonić ministra Delbosa, by wywarł drogą ligową wpływ na Portugalję, by ta przystąpiła do paktu nieinterwencyjnego. Min. Delbos ustosunkował się chłodno do tej inicjatywy hiszpańskiej, obiecując jedynie interwencję w tej sprawie u delegacji portugalskiej. Z drugiej strony może pojawić się w każdej chwili druga delegacja hiszpańska wysłana przez rząd w Burgos, co zwłaszcza byłoby prawdopodobne na wypadek wzięcia Madrytu, z którym jednak nie liczą się w Genewie poważnie.

Trzecia wreszcie sprawa, która zawiera niebezpieczny moment i możliwość kryzysu, to ciągle niezakończona jeszcze kwestja Konferencji Lokarnenńskiej, konferencji mocarstw, która miała jeszcze tej jesieni dojść do skutku.

Francja. Wielkie poruszenie na całym świecie wywołała decyzja rządu francuskiego o obniżeniu kursu franka o 30%. Decyzja ta ma doniosłe znaczenie i może być zapoczątkowaniem nowej polityki międzynarodowej dotyczącej układu monetarnego i finansów. Decyzja rządu francuskiego zapad-

łem tryb życia taki sam jak tysiące innych miejscowych mieszkańców i przybyszów, którzy spędzali czas bezmyślnie i bez celu, pogrążeni w całkowitej apatii, obojętni na wszystko, co się dookoła nich działo.

Pewnego dnia rozeszła się po mieście pogłoska, że rząd ukraiński po swej ucieczce z Kijowa zawarł sojusz z rządem niemieckim i że wojska niemieckie wyruszyły na Ukrainę, by przepędzić bolszewików.

Pogłosce tej nikt nie chciał dać wiary, byli jednak tacy, którzy twierdzili, że półmilionowa armja niemiecka znajduje się już w drodze i zajęła niektóre miasta ukraińskie, jak Żmerynkę i Berdyczów. Pogłoska ta wywołała jednak pewne ożywienie wśród przygnębionych mieszkańców stolicy, a na czarnej giełdzie w cukierni Semadeniego poczęto gorączkowo kupować niemiecką walutę.

Ta gorączka na czarnej giełdzie była najlepszym dowodem, że wiadomość o pochodzie Niemców na Ukrainę jest prawdziwą. Wobec tego wybrałem się w dniu następnym do cukierni Semadeniego z zamiarem nabycia pewnej ilości marek niemieckich. W tym celu zabrałem ze sobą kilkaset rub-

li w złocie, stanowiących część mego kapitału przywiezionego z Piotrogradu, a przechowywanego w szopie, na podwórzu domu, pod zwalnym drzewa opałowego. Transakcję udało się mi zawrzeć wkrótce po przybyciu do cukierni. Kupiłem blisko 2 tysiące marek niemieckich i to według dosyć korzystnego kursu. Zadowolony z kupna schowałem walutę do kieszeni, zamówiłem filiżankę kawy i zabrałem się do czytania gazety wydawanej przez rząd bolszewicki. Lecz nie zdążyłem już wypić zamówionej kawy. Na sali powstał raptowny ruch i zamieszanie. Na moje pytanie, co się stało, padła krótka odpowiedź: — „Obława! Wojsko otoczyło cukiernię”.

Zerwałem się z miejsca, by wybiec na ulicę, lecz wszystkie wyjścia były już obstawione żołnierzami, uzbrojonymi w karabiny najebrane bagnietami i z rewolwerami w ręku. Wróciłem bezradnie na salę i patrzyłem, jak czarnogeldziarze rwali wstrzępy posiadane przy sobie banknoty w rublach rosyjskich i w obcej walucie. Inni zaś przeszukiwali gorączkowo kieszenie, by sprawdzić czy nie mają przy sobie jakich kompromitujących dokumentów.

C. d. n.



ła w porozumieniu się z rządami angielskim i amerykańskim. W ślad za Francją poszła też i Szwajcaria. Cały szereg innych państw, których waluta jest ściśle związana z kursem franka francuskiego, jak n. p. Czechy, zajęły stanowisko wyczekujące.

Decyzja rządu francuskiego nie może żadną miarą wpłynąć na zmianę kursu waluty polskiej.

**Hiszpania.** W ubiegłym tygodniu wojska powstańców zdobyły znowu kilka punktów strategicznych, między nimi miasto Toledo, gdzie w starożytnym zamku Alkazarze bohatersko broniła się do ostatka garstka kadetów.

Zdobycie Toleda przyniosło ratunek bohaterskim kadetom.

Mimo zapewnień rządu madryckiego o swych

rzekomych zwycięstwach, przewaga jest, zdaje się, po stronie powstańców.

**Na Dalekim Wschodzie** wytworzyła się w ostatnich dniach znów naprężona sytuacja, która może doprowadzić do nowej wojny japońsko-chińskiej.

W odpowiedzi na zamordowanie w Szanghaju marynarza japońskiego, japońskie okręty wojenne wysadziły na ląd 1.400 żołnierzy, którzy obsadzili dzielnicę Szanghaju, Hongkio i Chapei, zamieszkałe wyłącznie przez Chińczyków. Żołnierze japońscy przeprowadzają szczegółowe rewizje, zatrzymują przechodniów i wszystkie samochody.

Japońska rada ministrów przyjęła projekt sztabu generalnego o wzmocnieniu japońskiego garnizonu w Szanghaju o 10.000 ludzi.

## Z ŻYCIA MARJAWICKIEGO

### Wizyta parafji w Bystrem

W miesiącu maju b. r. kilku księży świeckich wraz ze swymi parafjami poddało się pod jurysdykcję naszego Naczelnego Biskupa. Między nimi jest ks. Teodor Gieres, proboszcz parafji obrządku wschodniego w Bystrem, w powiecie Biłgorajskim. Od chwili przejścia pod naszą jurysdykcję ks. Gieres i jego parafia stały się przedmiotem ataków ze strony kleru rzymskiego i prawosławnego; użyto — jak zwykle w podobnych razach — kłamstw i oszczerstwa pod adresem naszego Kościoła i jego zasad. Pragnąc oświecić istotny stan rzeczy i uspokoić umysły parafjan, ks. Gieres zaprosił Br. Biskupa Jakóba na wizytację swej parafji. Wybrano na tę uroczystość dzień 21 września, jako święto Nawiedzenia N. Marji Panny według starego stylu.

Dnia 18 b. m. wieczorem udaliśmy się z Płocka autobusem przez Warszawę do Lublina. W niedzielę po rannej Mszy Św., dn. 20-go września o godzinie 7 rano, br. kapłan Jakób Łuszczawski, proboszcz lubelski, odwiózł nas na stację kolei żelaznej, skąd mieliśmy wyruszyć przez Rozwadow do Rudnika, najbliższej stacji przed Bystrem. Kasjer kolejowy oświadczył nam, że pociąg do Rozwadowa odchodzi dopiero po godzinie 9-ej. Musieliśmy więc czekać przeszło 2 godziny w towarzystwie paru żołnierzy. Rozmowy koszarowe... wycieczki przeciwko Marjawitom... A więc dobrze: duchy zaprzeczne, jakby ich nazwał Cieszkowski, niezadowolone. Będą zatem korzyści dla Sprawy Bożej. Po dwugodzinym oczekiwaniu w zaduchu na pociąg, wyruszamy do Rozwadowa. Przybyliśmy tam po 10-ej zrana. Pytamy kiedy odchodzi pociąg do Rudnika.

Dzisiaj niedziela, — odpowiada szwajcar kole-

jowy, — więc pociąg nie pójdzie, dopiero jutro zrana...

Znowu przeszkoda... Szukamy środka lokomocji. Autobusy nie chodzą; kursował jeden między Rudnikiem i Krzeszowem, ale zbankrutował... Wynajmujemy więc na spółkę z jakimś żydkiem żydowską olbrzymią bryczkę, zaprzężoną w małego konika, i wyruszamy do Krzeszowa, miasteczka odległego o 5 kilometrów od celu naszej podróży. Jazda była nieostatnia: o 4 ej popołudniu byliśmy w Krzeszowie. Oglądamy się na rynku, czy nie ma koni z Bystrego. Późna nadzieja... Znowu zawód... Aż tu podchodzi do nas jakiś mężczyzna i zapytuje, czy nie jedziemy do ks. Gieresia. Usłyszawszy odpowiedź twierdzącą, wskazał nam ręką na mężczyznę w średnim wieku i rzekł:

— To jest psalmista z tamtej oerkiewki.

Nareszcie znaleźliśmy przewodnika. Przysiadł się do nas i udaliśmy się do Bystrego. Piachy były nieznośne, koń odmawiał posłuszeństwa i co chwila stawał zmęczony. Z trudem dowlekliśmy się do Bystrego.

Starosta cerkiewny spostrzegłszy nas dał znać duchowieństwu zebranemu w cerkwi, że „biskup jest we wsi”. Przez wioskę, pięknie położoną nad Sanem, tuż przy dawnej granicy zaboru austriackiego, wlekliśmy się długo. Wkońcu biedne konisko odmówiło posłuszeństwa i stanęło w środku wsi. Musteliśmy zsiść z bryczki i iść pieszo do cerkwi. „Triumfalnie”, bo po wielu trudach przebytej 38 kilometrowej drodze żydowskim konikiem, podeszliśmy do cerkwi. Zdziwienie licznie zgromadzonego ludu i 4 księży wschodniego obrządku, którzy przybrani w aparaty liturgiczne czekali na Br. Biskupa, było ogromne: nie spodziewano się, że tak ubogo przyjedzie na wizytację pierwszej starokatolickiej parafji wschodniego obrządku. Br. Bi-



skup, uśmiechając się, uspokoił ich słowami: Cóż dziwnego? Pan Jezus nie miał żydowskiego konia, chodził pieszko, a ja jestem tylko jego sługą...

Wchodzimy do schludnie urządzonej cerkiewki. Odprawiono krótkie modły, a po półgodzinnym odpoczynku zaczęło wieczorne nabożeństwo, które trwało 2 godziny. Nazajutrz, jak było zapowiedziane, punktualnie o godz. 9<sup>1/2</sup> zaczęła się Liturgia. Celebrował Br. Bp. Jakób, asystowali księża Marczuk i Czystowski, protodjakonem był ks. Cybulski, a subdjakonem ks. Powązka i kleryk Krychta. Miejscowy chór, wyćwiczony przez znanego nam już psalmistę, śpiewał bardzo poprawnie podczas Liturgji. Po Ewangelji wygłosił kazanie o znaczeniu Dzieła Odkupienia dla ludzkości ks. Osmólski, proboszcz z Jastkowa pod Rozwadowem. Po Komunii św. przemówił ks. Marczuk o Nieustającej Pomocy Najświętszej Maryi Panny. Nabożeństwo trwało blisko 3 godziny, poczem wyszła z cerkwi uroczysta procesja na poświęcenie wody. Po dokonaniu poświęcenia procesja trzykrotnie obeszła wokół cerkiewki. Czytano 4 Ewangelje; podczas czytania, którego dokonywał Br. Bp. Jakób, uczestnicy według wschodniego zwyczaju pochyłali głowy pod świętą księgę. Po procesji Br. Biskup u wejścia do cerkwi wygłosił kazanie do 1<sup>1/2</sup> tysięcznej rzeszy ludu. Tematem kazania były słowa Mszału wschodniego: „Ołtarz jest tronem Najwyższego, na ołtarzu przebywa On rzeczywiście, a około Niego zastępy Aniołów i Archaniołów”. Cała nauka zmierzała do przypomnienia ludowi, że Chrystus Utażony jest wszystkim w Kościele: Królem, Najwyższym Pasterzem, Źródłem życia Boskiego dla dusz ludzkich, — że zjednoczenie z Nim prowadzi do pojednania ludzi między sobą, miłości bratniej i pokoju na ziemi, — że zapomnienie o tej prawdzie spowodowało dzisiejszy stan świata cywilizowanego, bo łączność z Chrystusem prowadzi do „jednego serca i jednej duszy wszystkich”, a łączność z „pośrednikami—ludźmi” prowadziła do skłócenia wszystkich. Na zakończenie tej nauki Br. Biskup zachęcił słuchaczy do oddania się pod opiekę Maryi Najświętszej i wzywania Jej pomocy.

Nabożeństwo całe trwało przeszło 4<sup>1/2</sup> godziny. Po obiedzie Br. Bp. wyszedł do ludu i dość długo rozmawiał z parafjanami, którzy okazali mu wiele miłości.

Jakie znaczenie ma praca nasza wśród ludności Wsch. Obrządku, niech zaświadczy o tem rozmowa Br. Biskupa z nowym parafjaninem Michałem Ryczko.

— Byłem prawosławnym, — mówił nam ten typowy Ukraińiec, — chodziłem do cerkwi, ale pop stałe wymyślał na księdza i wiarę rzymsko-katolicką. Przestałem więc chodzić do cerkwi, bo uważam, że w domu Bożym duchowny nie powinien

siać nienawiści, ale opowiadać miłość. Zacząłem chodzić do kościoła. Ale tu ksiądz stałe wymyślał na popa i na wiarę prawosławną, jako heretycką. Więc nie chodziłem przez kilkanaście lat ani do cerkwi ani do kościoła. Gdy ks. Giereś założył w naszej wsi niezależną parafję obrządku wschodniego, i tam nie chodziłem; nie miałem do nikogo zaufania. Dopiero gdy ks. Giereś poddał się pod Waszą Władzę, stałe chodzę i chodzić będę do niego na nabożeństwa. Dzisiaj jeszcze ludziom tłumaczę, że muszą zrozumieć, iż niema tu panowania Rosji, ale wolna Polska, — iż my jesteśmy obywatelami Polski i powinniśmy należeć do polskich biskupów, a nie do ruskich lub rzymskich”.

W w. XVII papież Urban VIII pisał do Zygmunta III Wazy, króla polskiego: „Nieprzyjazna wierze katolickiej herezja schizmatyków (prawosławnych) przesyła bezeceństwa bezbożnych dogmatów do sąsiednich prowincyj; uzbrojona moc przepotężnych rycerzy służy sprawie diabła i grozi zagładą prawdziwej wierze. Powstań, Królu, wstawiony porażkami Turków i nienawiścią bezbożnych, weź zbroję i przyłbicę, a jeżeli dobro publiczne tego wymaga, powstrzymaj żelazem a nawet ogniem szerzącą się niebezpieczną zarazę. Niech poczują na Północy potężnego Króla, którego Bóg postanowił obrońcą świętej sprawy”. (Hist. K-a Ruskiego, ks. Fr. Gusty t. II, str. LXIV).

Taki system „obrony ogniem i mieczem” interesów kościoła rzymskiego oderwał od nas Ruś i przyczynił się do upadku naszej Ojczyzny. Czy system „niesienia Chrystusa” bratniemu szczepowi, który chce „należeć do polskich biskupów” i chętnie używa polskiej mowy, nie jest pewniejszy dla Kościoła Chrystusowego i dla państwa Polskiego?

*Uczestnik*

## Odpowiedzi Redakcji

Stanisław C. Warszawa. Broszurę „Zasady wiary i ustrój Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów”, może Pan nabyć w Klasztorze SS. Marjawitek w Płocku lub w każdej parafji marjawickiej. Broszura może być też wysłana panu pocztą, po przysłaniu w znaczkach pocztowych 45 gr na koszt przesyłki i opłaty za broszurę. (20 gr.)

**Kupon do przesłania redakcji  
w celu otrzymania bezpłatnej  
porady prawnej.  
Ważny od 4-X do 10-X**